

Janusz Królikowski

Nieznana konferencja biskupa Karola Wojtyły o oddaniu i zawierzeniu Maryi

Salvatoris Mater 13/3/4, 285-297

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA

Nie ulega wątpliwości, że *zawierzenie Maryi* stanowiło wątek przewodni pobożności i duchowości maryjnej papieża Jana Pawła II, które pozwoliło mu na Jasnej Górze, 4 czerwca 1979 r., powiedzieć po prostu: „Jestem człowiekiem zawierzenia”, a tym samym dokonać swoistej autoprezentacji. Wymownie potwierdzały i przedłużały tę autoprezentację liczne akty zawierzeń, zarówno osobiste, jak i wspólnotowe, które naznaczyły bieg spełnianej przez niego posługi Piotrowej w Kościele. Ich widocznym i niemal codziennym symbolem pozostał jego herb biskupi z wpisanym hasłem-programem: *Totus Tuus*¹. Nowość terminologiczna i treściowa oraz niezwykła intensywność propagowania tego zawierzenia pozwala na uznanie, że stanowi ono najbardziej specyficzny wkład Papieża z Krakowa do duchowości i pobożności maryjnej w Kościele powszechnym, sytuując się nawet jako podstawowy element nowej drogi maryjnej na nowym etapie życia i misji Kościoła w świecie.

Jak kwestia papieskiego zawierzenia wydaje się nad wyraz przejrzysta w swojej konsekwentnej aktualizacji, tak zarazem pozostaje naznaczona licznymi znakami zapytania: Jakie są źródła zawierzenia proponowanego przez papieża Jana Pawła II? Jak jest jego uzasadnienie teologiczne, a zatem i jego sens duchowy?

Jak wpisuje się ono w całość chrześcijańskiego doświadczenia duchowego, wypływającego z wiary mającej charakter chrysto- i teocentryczny? Jaka relacja zachodzi między zawierzeniem osobistym i eklezjalnym/wspólnotowym? Nie bez znaczenia pozostaje także określenie, jak zawierzenie ma się do „oddania się”, „ofiarowania się”, „powierzenia się”, „poświęcenia się (konsekracji)”, „niewolnictwa”, a więc tych kategorii duchowo-maryjnych, które już wcześniej funkcjonowały w pobożności maryjnej i do których odwoływał się także papież Jan Paweł II w swoim nauczaniu, zarówno w okresie rzymskim, jak i już wcześniej krakowskim, przy czym nie ulega wątpliwości, że ostatecznie „zawierzenie” z biegiem czasu stało się kategorią zdecydowanie uprzywilejowaną.

Ks. Janusz Królikowski

Nieznana konferencja biskupa Karola Wojtyły o oddaniu i zawierzeniu Maryi

SALVATORIS MATER
13(2011) nr 3-4, 285-297

¹ Por. B. LEWANDOWSKI, *Zawierzyć Maryi. Antologia wypowiedzi i aktów zawierzeń maryjnych Jana Pawła II*, Rzym 1991.

Pytania te nie są oczywiście nowe, ponieważ nie brakuje rozmaitych prób udzielenia na nie odpowiedzi. Trzeba jednak przyznać, że te odpowiedzi napotykają na poważne trudności, gdyż opierają się najczęściej na analizie poszczególnych aktów zawierzenia bądź wypowiedzi o charakterze homiletycznym, w których jakoś ogólnie pojawia się omawiany problem. Inni badacze idą dalej, szukając analogii z teologią św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, do czego zresztą zachęca sam Papież, wskazując na decydującą rolę, którą odegrał w doprowadzeniu do dojrzałości jego pobożności maryjnej, chociaż zauważają istniejące w tych ujęciach różnice. Jest to oczywiście uprawniony sposób postępowania, przy czym trzeba od razu zauważyć, że niemal powszechnie pojawia się zastrzeżenie, że proponowane rekonstrukcje są tylko prawdopodobne w wyprowadzanych wnioskach, ponieważ sam Papież nigdzie nie zostawił jakiegось bardziej systematycznego zarysu teologii zawierzenia maryjnego.

Wydaje się jednak, że do pewnego stopnia będzie można wyjść na przeciw tej potrzebie i wypełnić istniejącą lukę. Otóż, udało mi się odnaleźć tekst konferencji wygłoszonej przez biskupa Karola Wojtyłę, zatytułowanej: *Niektóre myśli o oddaniu się Matce Bożej*, który sporządzono w oparciu o zapis magnetofonowy. Została ona wygłoszona prawdopodobnie na Jasnej Górze, między 1958 a 1963 r., gdyż przy nazwisku autora zapisano: „biskup”². W 1964 r. bp Antoni Pawłowski, ówczesny przewodniczący Komisji Maryjnej Episkopatu, przesłał tę konferencję, wraz z innymi materiałami³, do duszpasterzy odpowiedzialnych za duszpasterstwa specjalistyczne, by wykorzystali je w ramach przygotowania do IX Roku Wielkiej Nowenny⁴.

² Nie dały rezultatu poszukiwania przeprowadzone w kalendarium z tego okresu; por. *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Kraków 1983.

³ Materiały zawierały: kard. S. Wyszyński, *Dlaczego oddaję was wszystkich? i Oddanie Polski Matce Najświętszej*; bp A. Pawłowski, *Dogmatyczne podstawy oddania się Maryi*; J.Z. Kraszewski, *Ofiarowanie się Matce Bożej w aspekcie historycznym*; *Wyjątki z Programu IX Roku Wielkiej Nowenny*; *Wyjątki z Programu Jubileuszu 1966 r.*

⁴ Tekst załączonego listu: *Komisja Maryjna Episkopatu. Przewodniczący*, 10/M. Włocławek, dn. 11. IV. 64. *W załączeniu przekazuję materiały omawiające sprawę oddania się Matce Bożej przez wiernych i przez środowiska katolickie. Uprzejmie proszę o nawiązanie do tej sprawy w referacie przygotowywanym na wakacyjne Dni Skupienia dla Duchowieństwa Diecezjalnego (i dla duszpasterzy Sanktuariów Maryjnych). Prośba moja pozostaje w związku z tym, że oddanie będzie zasadniczym celem duszpasterskim, ku któremu będzie zmierzał IX Rok Wielkiej Nowenny. Należy przeto duchowieństwo do tego odpowiednio przygotować. Zaznaczam również, że przewidziane jest wprowadzenie do programu Dni Skupienia specjalnego referatu n.t. Teologiczne podstawy oddania się Matce Bożej. Z maryjnym pozdrowieniem † Antoni Pawłowski bp.*

Konferencja bp. K. Wojtyły była już przedmiotem omówienia zamieszczonego w czasopiśmie „Salvatoris Mater”⁵. Ze względu jednak na jej znaczenie dla zrozumienia istoty zawierzenia Maryi zostaje ona tutaj opublikowana, by stała się inspiracją dla dalszego propagowania tego aktu w ramach pobożności maryjnej. Wydany tekst zostaje opublikowany zgodnie z odnalezionym maszynopisem. Wprowadzono niewielkie modyfikacje językowe, głównie eliminując niektóre powtórzenia. Dla ułatwienia lektury wprowadzono do tekstu wewnętrzną numerację.

Tekst

bp Karol Wojtyła

Niektóre myśli o oddaniu się Matce Bożej

1

Temat, o którym pragnę mówić, mieściłyby się pod takim tytułem: „Niektóre myśli o oddaniu się Matce Najświętszej”. Ojciec wspominał na początku, że będzie tutaj chodziło o św. Ludwika Marię Grignon de Montfort. Oczywiście, to będzie w jakiejś mierze szczególnie związane z jego doktryną, ale to nie będzie tylko streszczenie czy informacja o jego doktrynie, chciałem bowiem zasadniczo trafić jakoś w problematykę, która interesuje tutaj zebranych. Skąd wiem o tej problematyce? Wiem drogą bardziej pośrednią. Więcej może jest w tej wiedzy przypuszczeń, koniunktur, aniżeli jakichś pewników. Więcej jest wycucia czy przecucia, aniżeli jakiejś indukcji, bo o dedukcji trudno mówić.

Otóż, tak mi się wydaje, że problematyka, którą żyją zebrani tutaj w tej chwili moi słuchacze, sprowadza się do dwóch zasadniczo dziedzin, pomiędzy którymi istnieje pewne *iunctum*⁶. Jeden problem, to problem stosunku tak zwanej maryjności, nazwijmy to w ten sposób, do całego teocentryzmu i chrystocentryzmu zawartego w objawieniu i stanowiącego główną oś wszelkiej postawy religijnej. Drugą dziedziną, która wyznacza problematykę dla tego zespołu, jest problem oddania się, czyli

⁵ Por. J. KRÓLIKOWSKI, „Jestem człowiekiem zawierzenia”. *Oddanie i zawierzenie Maryi w doświadczeniu i teologii Jana Pawła II*, „Salvatoris Mater” 7(2005) nr 3-4, 401-419. W wersji włoskiej w: Associazione Mariologica Polacca, *La Vergine Maria nel magistero di Giovanni Paolo II*, red. T. SIUDY, Pontificia Academia Mariana Internationalis, Città del Vaticano 2007, 179-201.

⁶ *iunctum* – związek, powiązanie.

pewnej szczególnej formy miłości. Nazywa się czasem tę miłość miłością oblubieńczą. To jest co innego aniżeli – powiedzmy – miłość upodobania, miłość pożądania, czy nawet miłość życzliwości lub przyjaźni. Miłość oblubieńcza, która polega na oddaniu swojej osoby, jest jakąś formą miłości przewyższającą wszystkie tamte formy, ponieważ je zawierającą, ale przede wszystkim jest od wszystkich tamtych jakoś dojrzałsza o całość osoby ludzkiej. Kiedy mówimy o oddaniu się, wtedy tym, kto się oddaje, jest człowiek, osoba ludzka, a tym, co oddaje, jest także on, ta sama osoba ludzka. Między tymi dwoma dziedzinami problematyki, mianowicie między stosunkiem maryjności do teocentryzmu i chrystocentryzmu oraz postawą oddania się, wynikającą z miłości oblubieńczej, istnieje – jak powiedziałem – pewne *iunctum*.

Kiedy mówimy o stosunku maryjności do chrystocentryzmu czy teocentryzmu, to nie mamy na myśli wówczas zagadnienia kultu. Ta sprawa jest jasna. Wiadomo, że do Boga i do Chrystusa, jako Boga Syna, Boga-Człowieka, odnosi się *cultus latriae*, to znaczy cześć religijna należąca tylko i wyłącznie Panu Bogu. Do Maryi, która była człowiekiem, odnosi się *cultus hyperduliae*. Od tej strony zagadnienie jest jasne i nie może przedstawiać żadnych wątpliwości. Natomiast cały problem zarysowuje się na kanwie postawy oddania się. W którą stronę skierować to oddanie się – miłość oblubieńczą? Czy mianowicie oddanie się skierowane w stronę Maryi koliduje czy też, wręcz przeciwnie, w jakiś szczególny sposób odsłania i afirmuje cały teocentryzm i chrystocentryzm naszej miłości? Taki więc byłby problem, który pragnę postawić w tym dzisiejszym referacie.

Wolałbym jednak to, co mówię, uznać za konferencję chociażby dlatego, że po konferencji dyskusje są między uczestnikami konferencji, po referacie natomiast jest pomiędzy biorącymi udział w referacie a referentem dyskusja. Ze względów więc czysto technicznych, skoro mam być nieobecny na dyskusji, wolę od razu uznać to za konferencję.

2

Przechodzimy do meritum sprawy. Święty Ludwik Maria głosił pewną formę nabożeństwa do Maryi. Nazywał to nabożeństwo „doskonałym” albo nazwał je jeszcze inaczej – „niewolnictwem”. Jeżeli nie nazwał tak wręcz, to łączył doskonale nabożeństwo do Matki Najświętszej z pojęciem niewolnictwa. I tu jest – zdaje się – pojęcie kluczowe. Chodzi mianowicie o to, aby sobie wyjaśnić pojęcie niewolnictwa, oczywiście z punktu widzenia teologicznego, a także psychologicznego, wówczas cały ten problem postawiony na początku pozwoli nam się rozwiązać.

Rzecz jest w tym, że niewolnik, według ustroju społecznego starożytności, stanowił własność swojego pana. Oczywiście, że później ta forma społeczna, forma takiej zależności człowieka od człowieka, znikła. Inna rzecz, o ile znikła formalnie, o ile znikła faktycznie. Formalnie znikła. Istota rzeczy leży w tym, że niewolnik stanowi własność swojego pana. Otóż, jeżeli chodzi o stosunek Boga jako Stwórcy do wszystkich stworzeń, to stale się podkreśla, że ten stosunek wyraża się jako *dominium altum*⁷, to znaczy, że Bóg, będąc Stwórcą, ma równocześnie przez to samo najpełniejsze prawo własności w stosunku do swoich stworzeń. Rozciąga się ono na wszystkie stworzenia, rozpoczynając od jakichś najniższych formacji świata materialnego, a kończąc na najczystszych istotach duchowych. To prawo własności tłumaczy się tym, że wszystkie stworzenia *ex definitione*⁸ mają istnienie od Boga, a więc to, że są, a w konsekwencji także i to, czym są, jest Boże.

Fakt ten staje się problemem, kiedy przechodzimy na teren istot rozumnych i wolnych, bo właśnie dla istoty wolnej być własnością innej jakiejś istoty jest czymś problematycznym. Wolność bowiem usposabia niejako do tego, ażeby właśnie nie być niczyją własnością – tylko samego siebie. To jest olbrzymie zagadnienie, zagadnienie moralne, które stworzyło dzieje całego świata istot duchownych stworzonych, a w szczególności sposób stworzyło dzieje ludzkości. Istnieje bowiem możliwość rozwiązania tego zagadnienia w dwóch kierunkach, a mianowicie, w kierunku jakiejś afirmacji własnej wolności z przekreśleniem wszelkiej zależności od Boga; z drugiej strony, [istnieje] możliwość przyjęcia tej zależności od Boga, i to w różnych stopniach nasilenia. I jedno, i drugie stanowi jakieś wykorzystanie – powiedziałbym – wolności. I jedno, i drugie! I w tym kierunku, i w tym kierunku, z tym że – oczywiście – wykorzystanie wolności zgodnie z rozumem, a tym bardziej zgodnie z wiarą, z porządkiem objawionym, leży tylko w tym jednym kierunku, mianowicie w kierunku przyjęcia zależności od Boga i, owszem, w kierunku doprowadzenia tej zależności od Boga do jakiegoś momentu szczytowego. Momentem szczytowym takiego wykorzystania wolności, takiego przyjęcia zależności od Boga jest właśnie to oddanie się Bogu na własność – to jakieś niewolnictwo, jeżelibyśmy mieli mówić tymi kategoriami, którymi mówił św. Ludwik Grignon de Montfort. Trzeba tu jeszcze dodać, że słowo niewolnictwo niesie z sobą pewną treść uczuciową negatywną, od której musimy się uwolnić. Natomiast musimy zostawić samą tylko treść realną, rzeczową, która jest jak najbardziej obiektywna.

⁷ *dominium altum* – panowanie wysokie.

⁸ *ex definitione* – z definicji.

Trzeba jeszcze jedno dodać, mianowicie to oddanie się Bogu, wypływające z miłości oblubieńczej, krystalizuje się w życiu ludzkim w takiej postawie, którą nazywamy dziewictwem. To jest jakaś najpełniejsza krystalizacja oddania się Bogu w miłości oblubieńczej. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na to, że istoty dziewictwa nie tworzy sama fizyczna dziewiczność człowieka. Istotę dziewictwa tworzy właśnie ta wewnętrzna postawa oddania się Bogu samemu, płynąca z miłości oblubieńczej. Tak by wyglądało to zagadnienie na pierwszym etapie, jak długo rozważamy je w kontekście dzieła stworzenia.

3

Musimy jednak przejść na etap następny. [Musimy] rozważyć to zagadnienie w kontekście dzieła odkupienia. Słowo „odkupić” zawiera w sobie, w każdym razie w naszym polskim języku, pierwiastek kupna, kupienia. Dlatego też Chrystus, skoro nas odkupił, to nas przez to samo jakoś kupił, a jeżeli kupił, to nabył na własność.

Odkupienie niesie z sobą jeszcze drugą treść, drugą zawartość, mianowicie Chrystus przez to, że nas odkupił, nadał nam pewną nową wartość; wyposażył nas, ludzi, w pewną nową wartość, którą utraciliśmy, która w planie Bożym była nam przeznaczona, a którą Chrystus nam przywrócił. Wiemy, że ta nowa wartość należy do porządku nadprzyrodzonego, że to jest łaska. Pomiędzy jednym a drugim, pomiędzy tym nadaniem nowej wartości człowiekowi, co się dokonało w odkupieniu i przez odkupienie, i pomiędzy nabyciem człowieka na swoją szczególną własność ze strony Odkupiciela znowu istnieje ścisły związek. W każdym razie trzeba powiedzieć, że my, ludzie, w wyniku odkupienia dokonanego przez Chrystusa jesteśmy jeszcze bardziej własnością Boga, aniżeli jesteśmy nią przez sam fakt stworzenia. Bóg nas ściślej z sobą związał, bardziej od siebie uzależnił i wskazał nam niejako drogę do tego wykorzystania naszej wolności w kierunku świadomego uzależnienia się od Niego, w kierunku oddania się Jemu. I to, co św. Ludwik de Montfort nazywa niewolnictwem, jest przede wszystkim pełniejszym udziałem w dziele odkupienia.

Istnieje taka możliwość uczestniczenia w dziele odkupienia, która polega na samym korzystaniu z jego owoców, korzystaniu poniekąd biernym. Zresztą, wiemy dobrze, że my wszyscy w stosunku do dzieła odkupienia jesteśmy przede wszystkim w sytuacji pasywnej – *redemptio*

⁹ *redemptio passiva* – odkupienie bierne.

*passiva*⁹ – jednakże w obrębie tej ogólnej postawy pasywnej, tego korzystania z owoców odkupienia, można znów doprowadzić do mniejszego lub większego zaangażowania się w dzieło odkupienia. I w miarę, jak angażujemy się w dzieło odkupienia dokonane przez Chrystusa, dojrzewa w nas właśnie to, co św. Ludwik Grignon nazwał niewolnictwem, to znaczy dojrzewa w nas poczucie, świadomość, że jesteśmy własnością. I jeżeli to poczucie czy ta świadomość na tle samego dzieła stworzenia wydaje taki owoc, jakim jest dziewictwo, oddanie się wyłącznie Panu Bogu, to poczucie i ta świadomość na tle dzieła odkupienia tym bardziej może wydać takie owoce.

Dlatego też dziewictwo, ideał dziewictwa wszedł tak mocno w program Ewangelii – ponieważ jest programem Ewangelii i faktem Ewangelii. Faktem Ewangelii jest odkupienie, zatem w programie Ewangelii, z całą najgłębszą logiką i konsekwencją, mogło, powinno się znaleźć dziewictwo, czyli to wyłączenie i całkowite oddanie się Bogu, z tym, że to wyłączenie i całkowite oddanie się Bogu – jak poprzednio już powiedziałem, a teraz powtarzam – jest pewnym sposobem wykorzystania naszej naturalnej wolności. Równocześnie jednak jest ono owocem zrozumienia tego, że jesteśmy własnością Boga, Boga Stwórcy, Boga Odkupiciela, owszem, że tą własnością staliśmy się jeszcze bardziej przez odkupienie. To byłby drugi etap tego zagadnienia.

4

Na trzecim etapie musimy się zająć szczególnym udziałem Maryi w dziele odkupienia. Ja, oczywiście, w tych wszystkich rozważaniach stosuję pewne skróty; to jest właściwie szkic. Dlatego też istnieje większa możliwość samodzielnego domyslenia, dopowiedzenia tego wszystkiego, co tutaj jest tylko narysowane grubymi liniami.

Szczególny udział Maryi w dziele odkupienia polega na tym, że była Ona Matką Odkupiciela i że jako Matka Odkupiciela stała się Współodkupicielką – *Corredemptrix*. Dzisiaj jesteśmy w tym szczęśliwym okresie, że coraz lepiej widzimy związek między jednym a drugim. Dawniej widziano przede wszystkim macierzyństwo, a dzisiaj my coraz lepiej, coraz powszechniej, zdajemy sobie sprawę z tego, że konsekwencją macierzyństwa było współodkupicielstwo. Dlaczego? Dlatego, że Maryja nie tylko zrodziła Chrystusa, ale do tego Chrystusa, o którego bóstwie była najgłębiej przekonana, pozostawała właśnie w stosunku miłości oblubieńczej. Ten stosunek miłości oblubieńczej, pełnego oddania się Bogu, poprzedził Jej macierzyństwo i w ramach tego macierzyństwa ostatecznie dojrzał. Dojrzał zaś w tym kierunku, w którym sam Chrystus poprowa-

dził dojrzewanie miłości oblubieńczej i oddania się Maryi Jemu. Chrystus zaś poprowadził to dojrzewanie oddania się Maryi Jemu w kierunku swego dzieła.

Dziełem Chrystusa było odkupienie i dlatego też Maryja, stawszy się Matką Chrystusa, została zaangażowana w dzieło odkupienia w sposób nieporównany zaangażowaniu jakiegokolwiek innego człowieka. Została zaangażowana w dzieło odkupienia i to zaangażowanie Jej rosło z dnia na dzień, jeśli tak można powiedzieć. A osiągnęło swój zenit w tym momencie, kiedy dzieło odkupienia także się dokonało, w momencie śmierci na krzyżu, potem w momencie zesłania Ducha Świętego, kiedy dzieło odkupienia zaczęło owocować. I właśnie ten szczególny udział Maryi w dziele odkupienia jest podstawą naszej zależności od Maryi. Jest podstawą tego, co św. Ludwik de Montfort nazywa niewolnictwem. Skoro bowiem nasza zależność od Boga, nasz stosunek do Boga, polega na tym, że przez Chrystusowe dzieło odkupienia jesteśmy tym bardziej własnością Boga, a Maryja miała w tym dziele odkupienia specjalny udział, zatem staliśmy się także i Jej własnością. Możemy i powinniśmy czuć się Jej własnością. Stąd więc pojęcie niewolnictwa na gruncie pojęć objawionych, faktów i prawd objawionych, i na gruncie naszej wiary, oczywiście odpowiednio dojrzałej, jest teologicznie jak najbardziej prawidłowe.

Jeszcze raz powiadam, jeśli istnieje jakiś uczuciowy sprzeciw w stosunku do słowa „niewolnictwo” użytego przez św. Ludwika Grignon de Montfort, to w stosunku do samej rzeczy oznaczonej przez to słowo, w stosunku do istoty rzeczy, jeżeli się wmyślamy w duchu wiary w cały ten problem, w cały ten zespół faktów i prawd, musi w nas powstać jak najgłębsze przekonanie i aprobatą. Równocześnie nasze całe oddanie się Bogu, wynikające – jak stwierdziliśmy poprzednio – z faktu stworzenia, z zależności stworzenia od Stwórcy, wynikające na gruncie wolności z pewnego użycia wolności, wolnej woli, krystalizujące się na tym gruncie właśnie w formie oddania się płynącego z miłości oblubieńczej; otóż, to całe oddanie się Bogu, wynikające z dzieła stworzenia, a jeszcze bardziej z dzieła odkupienia, w Maryi zyskuje nowe oparcie. Zyskuje zaś to nowe oparcie *sub aspectu* – powiedziałbym – *causae exemplaris*¹⁰ i, co dziwniejsze, *sub aspectu causae formalis*¹¹, przynajmniej *quasi formalis*¹².

¹⁰ *Sub aspektu causae exemplaris* – pod względem przyczyny wzorczej.

¹¹ *sub aspectu causae formalis* – pod względem przyczyny formalnej.

¹² *quasi formalis* – jakby formalnej.

Mianowicie, po pierwsze, Maryja dała nam wzór najdoskonalszego oddania się Bogu, płynącego z miłości oblubieńczej. Po drugie, i to jest najistotniejsze *novum* – moim zdaniem – nauki św. Ludwika Grignon, mianowicie Maryja może stanowić dla nas, dla naszej duszy, dla naszego życia wewnętrznego jak gdyby formę, quasi-formę, naszego własnego oddania się Bogu, płynącego z miłości oblubieńczej. I dlatego – powiadam – oddajemy się Maryi, bo w Niej znajdujemy właśnie tę formę oddania się Chrystusowi i Bogu. Taka więc byłaby – powiedzmy – osnowa ontologiczna i osnowa teologiczna tego całego problemu oddania się Bogu na własność – niewolnictwa.

5

A teraz, ażeby zobaczyć całe to zagadnienie jeszcze od trochę innej strony, musimy zdać sobie sprawę z dwóch pojęć, które – moim zdaniem – w tym wszystkim grają dużą rolę, mianowicie z pojęcia pewnej implikacji i związanego z tym pewnego skrótu. Otóż, w świetle tego, co powiedziałem poprzednio, oddanie się Maryi, niewolnictwo w stosunku do Niej, implikuje nasze niewolnictwo w stosunku do Chrystusa i nasze oddanie się Bogu. Implikuje, zawiera. Można tak powiedzieć, pochodząc do tej całej sprawy od strony metody. Oddanie się Bogu jest jakimś czynem wewnętrznym, jest jakimś procesem. Ten czyn, czy też jakiś ten proces, musi posiadać swoją metodę.

Otóż, od strony metody można powiedzieć, że to jest jakaś krótsza droga, jakiś skrót. Oddając się Maryi, chwytny cały ten proces oddawania się Bogu niejako w jego ostatnim ogniwie, w tym punkcie, gdzie Bóg wyszedł najbliżej nas i najwyraźniej nam jakoś pokazał całą sprawę oddania się Jemu. A więc, w tym sensie, można tutaj mówić o pewnym skrócie, jeżeli założymy tę implikację. Cała poprzednia część tego wywodu służyła do wyjaśniania tej implikacji, to znaczy do wydobycia tego, co się mieści w oddaniu się Maryi, w niewolnictwie w stosunku do Niej, co się w tym zawiera i dlaczego się w tym naprawdę zawiera.

Ja muszę tutaj zwrócić wielką uwagę na to słowo: dlaczego? Jeżeli mnie to przekonywa, to właśnie przekonywa dlatego, że odpowiada na pytanie: dlaczego? To jest porządna robota teologiczna. Wszystkie przesłanki objawione, do których zachowania jestem nie tylko jako teolog, ale jako człowiek wierzący, jako chrześcijanin, rozumie zobowiązany, wszystkie przesłanki objawione są tu uwzględnione, są poruszone. I ja, studiując – powiedzmy sobie – dzieło św. Ludwika de Montfort, nabywam przekonanie, że istotnie to jest droga, ponieważ wszystkie przesłanki objawione, które tutaj wchodzi w grę, są tam uwzględnione. A więc

tak jest z punktu widzenia teologicznego, w pewnym sensie także ontologicznego. Punkt widzenia teologiczny jest punktem widzenia ontologicznym; nie jest tylko punktem widzenia jakimś subiektywnym, zjawiskowym. Zakłada pewien porządek bytów. Moja dusza jest bytem, moja wola jest bytem, Bóg jest bytem, Chrystus jest bytem, Maryja jest bytem. I w tym porządku bytów ja znajduję pewne związki i te związki chwytam; nie tylko chwytam intelektualnie, a także chwytam wolą, chwytam pewną postawą.

Z punktu widzenia psychologicznego natomiast trzeba bardzo mocno podkreślić, że oddanie się Maryi w takiej formie, jako pewnego rodzaju niewolnictwo, jako niewolnictwo, owszem, *stricto sensu*, że takie oddanie się Maryi jest rezultatem poszukiwania drogi, drogi do Boga, przez Chrystusa. Jest rezultatem poszukiwania jakiejś formy najgruntowniejszego, a zarazem najprostszego oddania się Bogu.

Powiedzieliśmy na początku, że oddanie się Bogu, płynące z miłości oblubieńczej, jest jakimś najpełniejszym wykorzystaniem mojej ludzkiej wolności, najpełniejszym zadysponowaniem sobą. Otóż, to oddanie się Bogu przez Chrystusa w formie niewolnictwa w stosunku do Maryi, jak głosi św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, jest drogą, i to drogą gruntowną, jak na to wskazuje całe poprzednie rozważanie, i zarazem jest drogą prostą, bardzo prostą. Ponieważ jednak jest to – jak powiedziałem przedtem – rezultat poszukiwań, dlatego też oddanie się Maryi w takiej formie, jak to głosi św. Ludwik Grignon, suponuje wszystko tamto.

I tu jest – zdaje się – dość częsty błąd popełniamy przez ludzi, mianowicie że bez założenia wszystkiego tamtego domagamy się od kogoś takiego oddania się Maryi. To jest rezultat poszukiwań, to jest niejako ostatni etap pewnej drogi. Ażeby doprowadzić u kogoś czy u siebie do takiego właśnie oddania się, do takiego niewolnictwa w stosunku do Matki Bożej, trzeba tu jakoś założyć pewien stosunek do Boga, zrozumienie dzieła stworzenia, zrozumienie tego, że ja jestem istotą wolną, że mam prawo dysponowania sobą, że najlepiej zadysponuję sobą, oddając się Bogu bez reszty. Następnie, cały stosunek do dzieła odkupienia, zrozumienie tego stosunku, to znaczy rozumny stosunek do dzieła odkupienia, świadomość, że Chrystus mnie naprawdę posiadał na własność, świadomość, że jestem własnością Chrystusa i że pozostaję w stosunku do Niego w zależności niewolnictwa; otóż, to wszystko musi jakoś już istnieć w człowieku, istnieć i dojrzewać, ażeby na kanwie tego wszystkiego, przy zrozumieniu tego wszystkiego, jako rezultat poszukiwania drogi do Boga, skryzalizował się taki właśnie stosunek do Matki Bożej, takie oddanie się Maryi, takie niewolnictwo względem Niej, jak uczy św. Ludwik Grignon de Montfort.

Z tego wynika jedno, i to już jest wniosek, powiedziałbym pierwszy wniosek, całej tej konferencji; wynika, że maryjność rozumiana – powiedziałbym – tak szczytowo, jak rozumie św. Ludwik Grignon, implikuje cały chrystocentryzm i teocentryzm ludzkiej miłości. Owszem, maryjność wówczas jest maryjnością, jeśli ten chrystocentryzm i teocentryzm ludzkiej miłości zawiera w postaci jak najdojrzalszej.

Powstaje natomiast pytanie, czy maryjność jest sobą, jeżeli się rozwija niejako poza chrystocentryzmem i teocentryzmem tej miłości. Oczywiście, że istnieje ta możliwość uzupełnienia jak gdyby od wewnątrz, ze strony łaski i ze strony Boga działającego w nas, ze strony – powiedzmy – Ducha Świętego. To jest inna rzecz, że możliwość takiego uzupełnienia maryjności o cały teocentryzm i chrystocentryzm naszej miłości istnieje. My na to bardzo liczymy, ale inna rzecz, czy możemy to przyjmując jako program. To byłby jednak wniosek, a więc maryjność implikuje cały teocentryzm i chrystocentryzm naszej miłości.

Drugi wniosek, a raczej to już nie tyle wniosek, ile pewna myśl nowa, pewne uzupełnienie. Była mowa o oddaniu się Bogu, o oddaniu się Chrystusowi, o niewolnictwie, o oddaniu się Maryi. Chciałbym zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dwoma pojęciami – nie tylko pojęciami, bo nie uprawiamy nominalizmu, ale dwoma postawami. Mianowicie między postawą oddania się i postawą pewnego zawierzenia się. Jedno i drugie leży blisko siebie, ale nie jest tym samym.

Otóż, dając się, oddając się, to znaczy jestem do dyspozycji – zrób ze mną, co chcesz, rozporządzaj mną. Oddając się, dając się. Tego rodzaju kierunek w oddaniu się Panu Bogu, czy jakiś pierwiastek w oddaniu się Panu Bogu, oczywiście, istnieje, zawsze musi istnieć, ale jakies szczególne wyeksponowanie tego pierwiastka objawia się może najbardziej w tak zwanym akcie hieroicznym. Natomiast *zawierzenie się*: ja siebie zawierzam, to znaczy ja dając siebie, dając z tą ufnością, że Ty tylko dobrze mną rozporządzisz. Dlaczego? Bo Ty mnie rozumiesz, bo Ty rozumiesz w całej pełni moje powołanie, mój cel, bo Ty mnie kochasz, i tak dalej. I muszę powiedzieć, że w tym oddaniu się Maryi, w tym – jak mówi św. Ludwik Grignon – „świętym niewolnictwie”, w ogromnej mierze jest uwzględniony ten właśnie drugi pierwiastek.

Cały porządek nadprzyrodzony, cały nasz stosunek do Boga, zależność od Trójcy jeszcze z uwzględnieniem naszej wolności, a więc możliwości różnorodnego dysponowania sobą, następnie całe dzieło odkupienia, nasza zależność od Odkupiciela, to, że jesteśmy Jego własnością, dlatego właśnie, że nas zapłacił, to wszystko są prawdy bardzo głębokie